

Bartosz Brożek, Stanisław Wszolek

Wydział Teologiczny PAT, Tarnów

NORMY KANONICZNE A DYLEMAT JÖRGENSENA

1. Nie ma wątpliwości, że prawnik-kanonista musi przeprowadzać pewne rozumowania, których przedmiotem są normy. Wystarczy wskazać na proces konkretyzacji ogólnej i generalnej normy prawnej, a więc na stosowanie prawa. Proces ten przedstawia się tradycyjnie w formie tzw. sylogizmu prawniczego:

(a) Jeśli x jest y , to x powinien uczynić z .

(b) Osoba P jest y .

(c) Osoba P powinna uczynić z .

Rozumowanie to oparte jest o logiczną regułę *modus ponens* i wydaje się być intuicyjnie poprawne. Poprawność tego typu wnioskowań poddawana bywa jednak w wątpliwość na podstawie dwóch konstatacji: (1) że związki logiczne zachodzą między zdaniami, którym przypisać można prawdę lub fałsz oraz (2) że normom prawdziwość ani fałszywość nie przysługuje. Jak bowiem można mówić, argumentuje się czasem, że zdanie „ X powinien uczynić y ” jest prawdziwe lub fałszywe? Prawdę lub fałsz orzekać można o wyrażeniach deskryptywnych, a więc informujących nas, że jest tak a tak, a nie o preskryptywnych, stwierdzających, że tak a tak być powinno.

Takie stanowisko pociąga za sobą pewien problem, którego wyrazem jest słynny Dylemat Jörgensena¹:

(I) Tylko zdania w sensie logicznym (tj. prawdziwe lub fałszywe) mogą być składnikami logicznie poprawnych rozumowań.

(II) Normy nie są zdaniami w sensie logicznym.

(III) Zatem: normy nie mogą być składnikami poprawnych logicznie rozumowań.

(IV) Jednakże: poprawne logicznie rozumowania normatywne istnieją.

¹ Por. J. J ö r g e n s e n, *Imperatives and Logic*, „Erkenntnis”, 7/1938.

Poniżej przyjrzymy się bliżej trzem różnym sposobom rozwiązania Dylematu Jörgensena i spróbujemy zbadać, jakie stanowisko wobec tych rozwiązań może przyjąć prawnik-kanonista.

2. Pierwsze z możliwych rozwiązań Dylematu Jörgensena polega na zakwestionowaniu jego drugiej tezy. Wystarczy stwierdzić, że normy są prawdziwe lub fałszywe. Przyjawszy taki sposób patrzenia na normy, Dylemat Jörgensena można skomentować tak, jak uczynił to J. Kalinowski: „(...) dla kogoś, kto za Arystotelesem, Tomaszem z Akwinu, Tomaszem Reidem i Andre Lalandem przyjmuje, że normy są prawdziwe lub fałszywe, (...) nie ma tu żadnego dylematu”.²

Tradycja arystotelesowsko-tomistyczna nie jest jednak – jak to później zobaczymy – monolitem. A gdyby nawet przyjąć zacytowane słowa Kalinowskiego za reprezentatywne, to i tak przedstawione stanowisko natrafia w opisaną kwestię na silną opozycję. Chodzi oczywiście o te poglądy filozoficzne, które wyraźnie oddzielają sferę bytu od sfery powinności. Jeszcze przed Kantowskim oddzieleniem *Sein* od *Sollen* David Hume pisał:

„Nie mogę się powstrzymać od tego, ażeby do tych wywodów nie dodać obserwacji, która, być może, uznana zostanie za dość ważną. W każdym systemie moralności, z jakim dotychczas się spotkałem, stwierdzałem zawsze, że autor przez pewien czas idzie zwykłą drogą rozumowania, ustala istnienie Boga, albo robi spostrzeżenia dotyczące spraw ludzkich; aż nagle nieoczekiwanie i ze zdziwieniem znajduję, iż zamiast spójek, jakie znajduje się w zdaniach, a mianowicie 'jest' i 'nie jest', nie spotykam żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem 'powinien' albo 'nie powinien'. Ta zmiana jest niedostrzegalna, lecz niemniej ma wielką doniosłość. Wobec tego bowiem, że to 'powinien' albo 'nie powinien' jest wyrazem pewnego nowego stosunku czy twierdzenia, przeto jest konieczne te zwroty zauważyć i wyjaśnić; a jednocześnie konieczne jest, iżby wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie, jak ten nowy stosunek może być wydedukowany z innych stosunków, które są całkiem różne od niego. Ale autorzy zazwyczaj nie stosują tego środka ostrożności; uważam więc, że trzeba go zalecić czytelnikom; i jestem przeświadczony, że ta drobna uwaga może poderwać wszelkie potoczne systemy moralności i że pozwoli nam zobaczyć, iż rozróżnienie występku i cnoty nie opiera się jedynie na stosunkach między rzeczami zewnętrznymi i że nie postrzega go rozum”.³

² J. K a l i n o w s k i, *Logika norm*, Lublin: Daimonion 1993, s. 66.

³ *Traktat o naturze ludzkiej*, II: O uczuciach, III, 1, 1, tł. Cz. Znamierowski, Warszawa: PWN, 1963.

Przyjmowana dość powszechnie od czasu, gdy słowa te zostały napisane, Zasada Hume'a głosi, że żadnego zdania zawierającego słowo „powinien”, a więc żadnej normy, nie można wywieść ze zdań opisujących rzeczywistość. Powszechna akceptacja nie oznacza oczywiście, że z Zasadą Hume'a nie próbowano dyskutować. Znane są próby podważenia jej przez myślicieli, takich jak J. Searle i M. Black, których zwyczajnie umieszcza się w nurcie filozofii języka potocznego.⁴ Trudno jednak utrzymywać, że są to próby w pełni udane.

Związek łączący przyjęcie Zasady Hume'a z uznaniem, że normy nie są wypowiedziami prawdziwymi / fałszywymi, nie jest konieczny, ale łączenie tych dwóch twierdzeń wydaje się naturalne i przekonujące. Odmówienie normom prawdziwości lub fałszywości wzmacnia tezę, że nie ma przejścia od *Sein* do *Sollen*. Okazuje się zatem, że podważenie (II) tezy Dylematu Jörgensena może być - przynajmniej z pewnych pozycji - niemożliwe.

Inne wyjście z kłopotliwej sytuacji polega na zakwestionowaniu tezy (I). To drugie rozwiązanie Dylematu sprowadza się do tego, że uznajemy, iż normy nie są prawdziwe ani fałszywe, ale przeczymy, jakoby to stwierdzenie wykluczało możliwość przeprowadzania rozumowań na normach. W tym ujęciu zmienia się wizja logiki (nie dotyczy ona już jedynie wyrażeń, którym przypisać można prawdę lub fałsz!), a tym samym zmieniają się również takie pojęcia metalogiczne, jak model, spełnianie czy pełność. Nie miejsce tu na dyskusję, czy zmiany takie są dopuszczalne. Można wskazać, że np. zwolennicy Tezy I Rzędu, wedle której klasyczny rachunek predykatów jest jedyną poprawną logiką, z całą pewnością nie zgodziliby się na uznanie istnienia logiki „ani prawdziwych, ani fałszywych” norm. Faktem jednak jest, że takie

⁴ Searle uważa, że należy uznać za poprawne następujące wnioskowanie:

(1) *A* przyrzeka zrobić *p*.

(2) Przez przyrzeczenie zrobienia *p*, *A* zobowiązał się do zrobienia *p*.

(3) *A* powinien zrobić *p*

Uznanie poprawności tego wnioskowania ma, zdaniem Searle'a, dowodzić możliwości wnioskowania z bytu o powinności. Łatwo zauważyć, że rozumowanie Searle'a jest entymematyczne, a brakująca przesłanka mogłaby brzmieć np. tak: „Ten, kto obiecuje coś, powinien tego dokonać”. Jak widać, brakująca przesłanka sama jest normą. Zatem nawet jeśli wnioskowanie zaprezentowane przez Searle'a jest poprawne, to nie pokazuje ono przejścia od „czystego” bytu do powinności, a stanowi przykład rozumowania mieszanego, w którym z przesłanek deskryptywnych i preskryptywnych przechodzi się do wniosku preskryptywnego. Por. G. H. von Wright, *Is and ought*, w: red. E. Bullygin et. al, *Man, Law and Modern Forms of Life*, D. Reidel Publishing Company 1985, ss. 263-281.

niestandardowe logiki się buduje. Np. van der Torre i Tan⁵ tworzą semantykę wyrażeń preskryptywnych, wykorzystując tzw. *Update Semantics*. Weźmy, powiadają, zwykłą semantykę światów możliwych. Początkowo wszystkie te światy połączone są ze sobą pewną relacją (*Ideality Relation, IR*). Wprowadzenie normy, będącej wyrażeniem budowanego przez van der Torre i Tana języka, powoduje uaktualnienie *IR*. Jeśli dana norma np. zakazuje *p*, to semantycznie równoważna jest ona następującemu uaktualnieniu *IR*: zostają „usunięte” wszystkie połączenia między każdym światem, w którym *p* nie jest spełnione i każdym światem, w którym *p* jest spełnione. Oznacza to tyle, że wszystkie światy, w których norma zakazująca *p* jest przestrzegana, są preferowane w stosunku do tych światów, w których przestrzegana nie jest. Taka konstrukcja semantyczna pozwala autorom opisywanej propozycji sformalizować pewne pojęcia, których nie da się ująć w semantykach klasycznych.⁶

Chociaż zaproponowana przez van der Torre i Tana semantyka nie jest w pełni zadowalająca, to pokazuje ona, że poszukiwanie nie-prawdziwościowej logiki norm nie jest przedsięwzięciem bezcelowym. Wydaje się przy tym, że jeśli odrzuci się tezę o prawdziwości / fałszywości norm, to konstrukcje w stylu *Update Semantics* są jedyną drogą, która nam pozostaje, o ile oczywiście nie bierzemy pod uwagę możliwości odrzucenia (IV) tezy Dylematu Jörgensena.

Na jeszcze inną możliwość rozwiązania Dylematu Jörgensena wskazał J. Woleński.⁷ Otóż jedną z presupozycji Dylematu Jörgensena wydaje się być teza, że normy są wyrażeniami językowymi. Woleński sprzeciwia się temu, tworząc nielingwistyczną koncepcję normy. Skoro norma nie jest wyrażeniem językowym, to mówienie o możliwości lub niemożliwości logiki norm traci sens. Czy znaczy to, że rozumowania prawnicze nie odbywają się zgodnie z jakąś logiką? Wszak byłoby to równoważne odrzuceniu (IV) tezy Dylematu Jörgensena. Woleński nie odrzuca tej tezy i twierdzi, że poprawne logicznie rozumowania normatywne istnieją, lecz nie przeprowadza się ich na normach, ale na zdaniach deontycznych.

Zdania deontyczne to wyrażenia typu „Jest nakazane (w systemie deontycznym *S*), że *p*”. Zdania takie, wedle krakowskiego filozofa, są prawdziwe lub fałszywe, zatem nie ma potrzeby poszukiwania logik nie-prawdziwościowych. Decydujące znaczenie w uznaniu zdań deontycznych za prawdziwe *resp.* fałszywe wydaje się mieć relatywizacja wyrażonego w danym

⁵ L. v a n d e r T o r r e, Y. H. T a n, *An update semantics for deontic reasoning*, <http://www.cs.vu.nl/~torre/papers.html>.

⁶ Por. tamże.

⁷ J. W o l e ń s k i, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Prawnicze”, zeszyt 92, Warszawa – Kraków: PWN 1980.

zdaniu obowiązku do jakiegoś konkretnego systemu normatywnego. Na poziomie formalnym zdefiniowanie prawdziwości zdań deontycznych wymaga kilku elementów. Zaznaczmy najpierw, że Woleński korzysta z modalnego rachunku zdań, który rozbudowuje o pojęcia deontyczne, w szczególności poprzez dodanie funktora obowiązku O („Jest nakazane, że...”). Co to znaczy, że zdanie deontyczne, powiedzmy Op , jest prawdziwe w „naszym” świecie (M_r)? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy znać pewną relację R , która zachodzi pomiędzy „naszym” światem M_r a podzbiorem światów możliwych ze względu na M_r . Intuicyjnie rzecz ujmując, owe światy możliwe wyróżnione przez relację R to wszystkie te światy, w których spełnione są wszystkie normy obowiązujące w M_r (jak się zaraz okaże, normy nie są wypowiedziami językowymi). Zdanie deontyczne Op jest prawdziwe w M_r , jeśli zdanie p jest prawdziwe we wszystkich światach możliwych wyróżnionych przez relację R ze względu na M_r . Zatem np. zdanie „Jest nakazane, że x nie zabija y ” jest prawdziwe w „naszym” świecie M_r , jeśli zdanie „ x nie zabija y ” jest prawdziwe we wszystkich tych światach możliwych, w których przestrzegane są wszystkie normy obowiązujące w „naszym” świecie.

Pozostaje jeszcze pytanie, skąd bierze się relacja R ? Nie wchodząc w szczegóły, można odpowiedzieć, że relacja R jest wynikiem czynności unormowania świata M_r , a unormowanie świata M_r to tyle, co wybór funkcji przyporządkowującej danemu zbiorowi zdań atomowych („czystych”, tj. bez operatora O) pewien zbiór światów możliwych. Za normy uważane są elementy tej funkcji. A zatem norma nie jest wyrażeniem językowym, a stanowi pewien element semantyki budowanego języka; należy więc „do świata”, a nie do języka.

Na poziomie interpretacji filozoficznej Woleński uważa normę (ów element pewnej funkcji) za *decyzję* normodawcy. Interpretacja taka możliwa jest przy wykorzystaniu koncepcji performatywów J. L. Austina. Austin uważał, że za pomocą słów, przy spełnieniu pewnych warunków, można dokonywać zmian w świecie. Weźmy prosty przykład. Jeśli w odpowiedniej sytuacji ktoś wymówi słowa: „Nadaję ci imię «Dar Pomorza»”, to może nastąpić taka zmiana w świecie, że odtąd dany okręt będzie nosił takie a nie inne imię. Jeśli jednak te same słowa zostaną wypowiedziane w innej sytuacji, np. na deskach sceny bądź w jakimś żarcie, zmiana w świecie nie nastąpi. Podobnie można spojrzeć na ustanawianie norm prawnych. Jeśli dokona się tego w odpowiedniej formie, a ustanowienie jakiejś normy będzie decyzją normodawcy, to norma zacznie obowiązywać. Jeśli któryś z koniecznych warunków nie zostanie spełniony, to nie będzie można mówić o obowiązującej normie.

Skutecznie ustanawiając normę, prawodawca posługuje się pewnym wyrażeniem językowym (tzw. wyrażeniem performatywnym); zwykle jest to

wyrażenie w formie „Nakazuję, by p ” Można zapytać, czy te wyrażenia przybierają wartość prawdy lub fałszu? Woleński uważa, że tak. Wyrażenie performatywne jest prawdziwe, gdy akt mowy (performatyw), którego wyrażenie to jest częścią, jest ważny (skuteczny). W innym przypadku wyrażenia performatywne są fałszywe. Dodać należy, że wyrażenia te stanowią presupozycje zdań deontycznych.

Nielingwistyczna koncepcja normy Woleńskiego stanowi ciekawą próbę rozwiązania Dylematu Jörgensena. Nie jest jednak do końca jasne, na czym to rozwiązanie polega. Można bowiem bronić tezy, że Woleński po prostu podważył (II) tezę Dylematu; wszak stwierdził, że nie tylko zdania deontyczne, ale także wyrażenia performatywne są prawdziwe; a przecież można utrzymywać, że „wyrażenia performatywne” Woleńskiego, to tyle co „normy” Jörgensena. Jeśli jednak odróżni się normy od wyrażen performatywnych, to pojawia się inna wątpliwość: czy zdania deontyczne i wyrażenia performatywne rzeczywiście wyczerpują dyskurs normatywny? Czy nie powinniśmy tu jednak znaleźć miejsca dla norm pojmowanych lingwistycznie? I wreszcie ostatnia wątpliwość: nie do końca przekonująca wydaje się być koncepcja prawdziwości wyrażen performatywnych, które przecież stanowią presupozycje zdań deontycznych. Zatem niejasność co do koncepcji prawdziwości wyrażen performatywnych pociąga za sobą niejasność co do rozumienia tezy, że zdania deontyczne są prawdziwe / fałszywe.

3. Przedstawiliśmy powyżej trzy rozwiązania Dylematu Jörgensena. Teraz spróbujemy spojrzeć na te rozwiązania „oczami kanonisty” i zapytać, co teoria prawa kanonicznego ma w interesującej nas kwestii do powiedzenia i – co więcej – w jaki sposób roważanie kwestii prawdziwości norm może wzbogacić rozmyślania teoretyka prawa kanonicznego?

Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się prosta. *Codex Iuris Canonici* (CIC) zawiera system norm, które – jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio – odwołują się do takich pojęć jak „ius divinum” czy „ius naturae”. Wydawać się może, że pojęcia prawa wiecznego i naturalnego jednoznacznie (i pozytywnie) rozstrzygają kwestię prawdziwości norm: o normach można, a nawet trzeba mówić, że są „prawdziwe” lub „fałszywe”. Wbrew temu nawet pobieżne przeglądnięcie norm Kodeksu, wśród których dominują normy „techniczne”, określające przykładowo struktury różnych instytucji kościelnych, sugeruje inny wniosek. Jak na przykład orzec prawdziwość kanonów (16-18) określających sposoby interpretacji norm CIC? Sami kanoniści we wstępnych rozdziałach komentarzy do Kodeksu podkreślają, że normy prawa kanonicznego nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Powody takich ujęć są, zdaje się, związane tak z pojęciem prawa wiecznego i naturalnego, jak i z pojęciem

prawdy. Nie mamy możliwości w krótkim tekście przedstawić obszernie obydwu problemów, stąd kilka ogólnych uwag musi wystarczyć.

Pojęcie prawa naturalnego jest, w kontekście szeroko rozumianej tradycji klasycznej, dość jasne, chociaż katolicy stróżą tej tradycji, mianowicie tomiści, spierają się między sobą o szczegóły. Poza sporem pozostają ogólne założenia teorii prawa kanoniczego. Są to stwierdzenia zarówno ogólnofilozoficzne (afirmujące możliwość realistycznej metafizyki, w dodatku metafizyki finalistycznej z pojęciem dobra jako celu oraz pojęciem prawdy jako korespondencji), jak i religijne (podkreślające stworzonność świata, poznawczą wartość Pisma Świętego oraz fakt, że nakazy Boskie muszą pozostawać w zgodzie z racjonalnymi prawdami prawa wiecznego). Gdy jednak chcemy przejść od tych ogólnych założeń do konkretnych treści prawa naturalnego, konkluzja nieodmiennie brzmi: *bonum est faciendum!* Zgodnie z metafizyką celowości dobro winno być osiągnięte, ponieważ ono jest celem określającym i doskonalącym działanie racjonalnych istot. Suponuje się, że prawa pozytywne, zwłaszcza normy CIC, pozostają w związku z prawem wiecznym i prawem naturalnym. Wszelkie bogactwo i treść pozytywnych sformułowań prawnych płynie z zawartego w nich (*implicite*) prawa naturalnego, że *bonum est faciendum!* Rzecz w tym, że między sformułowaniami konkretnych nakazów a prawem naturalnym zachodzi charakterystyczna asymetria. Nakazy prawa, np. reguły postępowania moralnego, mogą być podstawą prawno-sądowych roszczeń, lecz mimo to nie mogą być uznane formalnie za samo prawo naturalne; natomiast prawo naturalne nie może być podstawą takich roszczeń, ponieważ „wizja dobra i zła jest zawsze osobistą wizją człowieka”. M.A. Krąpiec stwierdza wprost, że nie jest możliwa dedukcja prawa pozytywnego z prawa naturalnego, a powodem tej niemożliwości „jest «nieformułowalność» prawa naturalnego w terminach jednoznacznych: jest ono formułowane w terminach wyłącznie analogicznych”.⁸ Nie trzeba dodawać, że takie ujęcie nakłada ogromne ograniczenia na rozstrzygnięcie kwestii prawdziwości konkretnych norm. Stąd nie może dziwić, że kanoniści ujmują rzecz i tak: „Stan opisany w normie nazywamy hipotezą. Określa ona wszystkie warunki, jakie muszą się spełnić, aby stan ten pociągał za sobą skutki przepisane przez prawo, zwane dyspozycją. Ponieważ w zdaniu tym nie orzeka się o podmiocie, że jest, był lub będzie, a jedynie dysponuje, co powinno nastąpić w określonej sytuacji, nie można o nim powiedzieć, że jest prawdziwe lub fałszywe”.⁹

⁸ M. A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1975, s. 229.

⁹ R. Sobanski, *Teoria prawa kościelnego*, Warszawa: ATK 1992, s.143.

Sprawa przedstawia się więc następująco: normy CIC „niosą” roszczenie poznawcze i prawdziwościowe; jednak sens tego roszczenia pozostaje w każdym przypadku do określenia. Jest więc podobnie jak z Pismem Świętym, które jest prawdziwe w tym sensie, że zawsze ma jakieś znaczenie prawdziwe, choć ustalenie tego znaczenia nieraz związane jest z dużym wysiłkiem.

Dyskutowana kwestia ma związek z samym pojęciem prawdy. Wszystkie omówione w pierwszej części niniejszego artykułu rozwiązania paradoksu Jørgensena są uzależnione od tzw. sądzeniowego (propozycjonalnego) pojęcia prawdy. W znanym ujęciu Quine’a: „według powszechnie podzielanego przekonania, tym, co jest prawdziwe lub fałszywe, są sądy”.¹⁰ Sądy, zdania w sensie logicznym są nośnikami prawdy. Ten rozpowszechniony pogląd znacznie się różni od przekonania warunkującego klasyczne pojęcie prawa naturalnego. To ostatnie stwierdzenie może dziwić, wszak wyżej przypomnieliśmy, że za CIC kryje się pojęcie prawdy jako korespondencji, a właśnie takie, Arystotelesowskie pojęcie prawdy – jak się powszechnie podkreśla – próbował sformalizować A. Tarski. Powód zdziwienia jest jednak mylący. Przypomnijmy powszechnie znane sformułowanie Tarskiego – jego t-równoważność:

(*) *p* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy gdy *s*, gdzie *p* jest metajęzykową nazwą zdania, którego prawdziwość definiujemy, zaś *s* stanowi przekład tego zdania na metajęzyk. Za *p* możemy wstawić dowolny kanon (np. k. 113 §1: „Kościół katolicki i Stolica Apostolska są osobami moralnymi z ustanowienia Bożego”) w cudzysłowie, a za *s* to samo sformułowanie bez cudzysłowu (jeśli przyjmiemy, że język, dla którego definiujemy prawdę, jest fragmentem metajęzyka). Przykład pokazuje, że zwyczajnie czytamy t-równoważności od strony lewej, podkreślając, że zdanie jest prawdziwe, jeśli świat jest taki, jak to zdanie głosi. Możemy jednak próbować je czytać w odwrotnym kierunku. W teologicznym kontekście taki sposób myślenia wydaje się naturalny. W *Credo* nie mówimy, że „Bóg jest wszechmocny”, lecz że „Wierzę w Boga wszechmocnego”, co – rzecz jasna – ma podkreślić, że wiemy coś, czego nie potrafimy całkowicie wysłowić. W Kościele uznaje się za błędne przekonanie, które stwierdza, że „nikt nie może wierzyć w coś, czego nie rozumie”. W tradycji arystotelesowsko – tomistycznej dyskutowaną dystynkcję wyrażało adagium: *ens et verum conventuntur*. W myśl tego przekonania nośnikiem prawdy jest byt, a tzw. prawda sądzeniowa, której nośnikiem jest sąd, jest wtórna.

Przedstawione uwagi nie mają negować kilkudziesięciu lat prężnego rozwoju logiki. Przeciwnie, bez położenia nacisku na „sądzeniowe” rozumienie prawdy, powtarzalibyśmy zapewne za Kantem, że logika, która wyszła spod pióra Arystotelesa, wymaga co najwyżej drobnych retuszy. Jednak sztywne trzymanie

¹⁰ W.V.O. Quine, *Na tropach prawdy*, tł. B. Stanosz, Warszawa: Wyd. SPACJA 1997, s. 121.

się przekonania, że prawda i fałsz dotyczą jedynie sądów, czyli zaniedbanie przesłania, które niesie cytowane średniowieczne adagium, zaciemnia fakt, iż prawda jest wartością, którą cenimy. Zrównanie „prawdy” z tym, co jest, pozwala zrozumieć, dlaczego nieustannie dążymy do prawdy, mimo że – nawet w perspektywie naturalistycznej – badanie zdaje się nie mieć końca.

Tak omawiane dwa wątki nieoczekiwanie schodzą się razem. Jeśli prawo naturalne jest wyrazem prawdy, której nośnikiem jest to, co jest, to nic dziwnego, że „poza ogólnym sformułowaniem ‘dobro należy czynić’ nie ma w zasadzie jakichś szczegółowo i pozytywnie wyrażonych pierwszych zasad prawa naturalnego, które by bardziej szczegółowo określały dobro”¹¹.

Okazuje się więc, że to rozwiązanie Dylematu Jörgensena, które *prima facie* wydaje się najwłaściwsze z punktu widzenia kanonisty – uznanie prawdziwości / fałszywości norm – przy bliższej analizie jest trudne do uzasadnienia. Za CIC stoi pojęcie prawdy „bytowej”, która jest pierwotna wobec prawdy „sądzeniowej”. Problem – jak próbowaliśmy pokazać – polega na tym, że prawda „bytowa” jest niewysławialna, a zatem przejście od niej do prawdy „sądzeniowej” jest wysoce problematyczne.

Jak w tym kontekście ocenić nielingwistyczną koncepcję normy? Zauważmy po pierwsze, że gdyby przyjąć, iż istnieje jakieś jednoznaczne przełożenie między normami prawa wiecznego i naturalnego a przepisami kodeksów kościelnych, to sposób, w jaki Woleński uzasadnia prawdziwość zdań deontycznych i wyrażen performatywnych, byłoby kanoniście trudno zaakceptować. Jednakże w związku z faktem, iż przejście od prawdy norm prawnonaturalnych do prawdy norm kodeksowych jest wątpliwe, teoria nielingwistyczna nie musi zostać odrzucona.

Przeciwko odrzuceniu koncepcji Woleńskiego świadczy jeszcze inna wątpliwość. Oto wedle teoretyków prawa kanonicznego normy tego prawa obowiązują, jeśli (a) są odpowiednio ogłoszone, (b) słuszne i (c) skuteczne¹². Wyrażenia performatywne, stanowiące, jak pamiętamy, presupozycje zdań deontycznych, są w nielingwistycznej koncepcji normy prawdziwe wtedy, gdy spełnione są wszystkie warunki ważności aktu mowy. Kanonista uznałby zapewne za pożądane, aby w takim razie wśród warunków tych znalazły się także słuszność i skuteczność ustanawianej normy. Razić może jednak to, że jednym z warunków ważności aktu mowy staje się skuteczność normy, a więc coś, co ocenić można dopiero *ex post*, często długo po chwili ustanowienia normy. Trudność ta nie jest jednak niepokonywalna. Z jednej strony, można na

¹¹ M. A. K r a p i e c, dz. cyt., s. 221.

¹² Por. R. S o b a ń s k i, *Nauki podstawowe prawa kanonicznego. Teoria prawa kanonicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2001, s. 91.

tyle szeroko rozumieć koncepcję performatywów, by znaleźć w niej miejsce na skuteczność normy¹³. Z drugiej strony skuteczność zajmuje bardzo szczególne miejsce w kanonistycznej teorii obowiązywania. R. Sobański zauważa:

„Mówiąc (...) o obowiązywaniu normy kanonicznej nie możemy tracić z oczu jej akceptacji wykonawczej. Zasadniczy pozytywny jej odbiór ze strony adresatów nie należy wprawdzie do czynników konstytutywnych, ale jednak do czynników «ważnych» (podkr. nasze). Dla wyjaśnienia obowiązywania normy kanonicznej nie zyskujemy wiele przez rozdzielanie obowiązywania prawnego od faktycznego. Jedno i drugie trzeba widzieć we wzajemnym sprzężeniu: ustawa wchodzi w życie wraz z promulgacją, ale bez przestrzegania traci życie”.¹⁴

Nie ma zatem powodów do tego, by kanonista odrzucił nielingwistyczną koncepcję normy jako całkowicie nieadekwatną. Koncepcja ta ma przy tym bardzo frapującą cechę: norma, stanowiąc element semantyki, należy do „świata”, a nie do języka. Intuicja ta mogłaby z pewnością być przez teorię prawa kanonicznego rozwinięta.

Zwolennicy filozofii klasycznej niekiedy wyrażają zaniepokojenie faktem, że prawodawcy rozwiązują kwestie szczegółowe nie dołożywszy żadnych starań, aby wcześniej rozstrzygnąć kwestie podstawowe. Jeśli nasz wniosek (że kanonista nie odrzuciłby żadnego z trzech zaproponowanych powyżej rozwiązań Dylematu Jörgensena) jest poprawny, to słuszna sugestia zawarta w wypowiedzianej obawie nie zawsze jest osiągalna. Rozstrzygnięcie kwestii podstawowych może być tak trudne, że niekiedy tradycja, zwyczaj i praktyka muszą je wyprzedzać.

CANON NORMS AND JÖRGENSEN'S DILEMMA

S u m m a r y

The well known Jörgensen's Dilemma reads:

1. Only declarative, i.e. true or false statements can form parts of logically correct reasonings
2. Norms are not declarative sentences
3. Norms cannot form parts of logically correct reasonings
4. Logically correct normative reasonings do exist

Three different attempts to elucidate and resolve Jörgensen's Dilemma are presented and the answers are evaluated in terms of canon law theorist. The conclusion states that none of the three can be rejected for philosophical and theological reasons alone.

¹³ Por. J. Wołeński, dz. cyt.

¹⁴ R. Sobański, *Nauki...*, s. 103.